Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 złr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 96.** **16. sierpnia 1842.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia. (Wsparcie pogorzelców Rzeszowa przez Cesarza Jmci.)
Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Traktat z Angliją ratyfikowany.
Hiszpanija.
Anglija: Królowa znowu przy nadziei. — Izba wyższa. (Kara więzienia na dłużników zniesiona.)
Francyja: Nabożeństwo żałobne za Księcia Orleańskiego w kościele *Notre Dame.* — Zakwestyjonowanie wyborów niektórych deputowanych. — Ludwik Napoleon Bonaparte.
Belgija: Izby przyjmują traktat handlowy z Francyją. — Król i Królowa w Bruxelli.
Niemcy: Z Kamentz. (Pożar.)
Prussy: Z Tryer. (Pożar.)
Królestwo Polskie: Linde.
Turcyja: Stosunki z Persyją.
Chiny: Porażka Chińczyków. — Siła zbrojna angielska.
Nowiny Lwowskie.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Lwów. — Ołomuniec. — O rozmnażaniu nowych gatunków ziemniaków z nasienia. — Dagerotypy bez światła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższemu kanclerzowi hrabi Mittrowskiemu, dla unieszczęśliwionych pożarem mieszkańców miasta Rzeszowa w Galicyi, przesłać jako wsparcie z Swojéj prywatnéj kasy: trzy tysiące złr. m. k., które na miejsce swego przeznaczenia już odesłano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 25. lipca. Już nadesłano do Lizbony ratyfikacyje zawartego między Portugaliją a Angliją traktatu najprzód co do handlu w ogóle, a powtóre co do zniesienia handlu niewolnikami. Tegoż samego dnia rada Stanu wydała uchwałę, którą handel niewolnikami rozbojem morskim ogłasza.

Nowego gabinetu jeszcze nie złożono; tymczasem książę Palmella uchylił się od przyjęcia posady ministra spraw zagranicznych.

Izby zajmują się jeszcze sprawdzeniem pełnomocnictw. Już wygotowano adres odpowiedzi na mowę z tronu. Co do istnienia tajnych towarzystw w Portugalii wszczęła się żywa rozprawa, w któréj mocno powstawano na ministra spraw wewnętrznych, jednakże rozprawa ta nie odniosła żadnego skutku.

Dwór portugalski przywdział na jeden miesiąc żałobę po księciu Orleańskim.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 26. lipca. Zapewniają, że reorganizacyja dworu Królowéj w ostatnim czasie dała powód do żywych rozpraw między Rejentem a opiekunem Królowéj. Pan Arguelles zamyśla godność *Camarera Major* poruczyć wdowie po jenerale Mina, Rejent zaś hrabinie Montijo lub hrabinie Alta Mira, jako najstarszéj honorowéj damie Królowéj.

Infant Don Francisco uzyskał nareszcie pozwolenie przedstawić swego najstarszego syna Królowéj; jednakże Rejent miał zezwolić na to pod tym warunkiem, ażeby on w przeciągu ośmiu dni Madryt opuścił. Królowa jak słychać, przyjęła z wielką radością swego kuzyna, przezco Espartero jeszcze bardziéj jest zniechęcony.

Rząd dał Infantowi Don Francisco rozkaz na pismie do wyjazdu i wręczył mu 12,000 piastrów w gotówce a 40,000 w wexlach wystawionych na Hawannę.

Powszechnie oburzają się tu na okrucieństwo jenerała Zurbano w Katalonii, i wszyscy uznają to za złe, że jenerał Rodil dla obję-

cia posady ministra wojny w Madrycie, zdał komendę jenerałowi Zurbano.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Królowa Wiktoryja ma być znowu przy nadziei. Dziennik *Atlas* donosi o tém temi słowy: Królowa zamyśla do istniejących już przeszkód przeciw wstąpieniu księcia Cumberland na tron angielski, nową przyłączyć zawadę.

Z Londynu dnia 3. sierpnia. Królowa otrzymała z wyspy Jawy w darze konika, najmniejszego może w całym świecie, ma bowiem tylko 27 ½ cala wysokości. Konik ten ma cztéry lata i cała budowa jego jest doskonale rozwinięta.

W izbie wyższéj na dniu 2. sierpnia toczyły się rozprawy nad handlem niewolnikami. Hrabia Aberdeen wniósł na drugie odczytanie bilu, który zawiesza wykonanie parlamentowéj uchwały, nadającéj krążącym okrętom angielskim prawo, chwytać portugalskie statki, handlujące niewolnikami i stawić je przed sądem angielskim — na co zezwolono. Wiadomo bowiem, że tę uchwałę dla tego tylko dawniéj wydano, aby Portugaliję do zawarcia traktatu celem utłumienia handlu niewolnikami zniewolić. (Obacz Portugaliję.) — Na témże samém posiedzeniu odczytano po raz trzeci bil o dłużnikach, którzy nie są w stanie płacić swoich długów. Lord Brougham podziękował przy téj sposobności imieniem licznéj klasy dłużników rządowi, że ta ustawa znosi karę więzienia, któréj podlegali dłużnicy. — Na posiedzeniu z dnia 4. sierpnia wniósł lord Radnor na drugie odczytanie bilu względem zniesienia ustaw zbożowych i rozwodził się na nowo nad tém, że zmiana ruchoméj skali cłowéj nie odpowiada potrzebom kraju. Ale wniosek ten, jak się można było spodziéwać, odrzucono bez głosowania.

W izbie niższéj na dniu 2. sierpnia odczytano po raz trzeci bil lorda Johna Russell przeciw przekupstwu przy wyborach. Z końcem posiedzenia zapowiedział Sir Robert Peel, że przedłoży adres względem wzniesienia pomników na cześć bohatérów morskich: lorda Exmouth, lorda de Saumarez i Sir Sydney Smith.

Francyja.

Z Paryża dnia 3. sierpnia. Dnia dzisiejszego odbywał się w kościele *Notre Dame* obrzęd żałobny za księcia Orleańskiego. Widok kościoła wybitego całunem, bijącego strumieniem światła, napełniał serce każdego smutkiem i pobożnością. Wyznać należy, że przybory, które poczyniono, nadawały temu smutnemu obrzędowi barwę uroczystości, jakiéj nawet nie było przy obchodzie pogrzebowym Napoleona w kościele inwalidów. Tam bowiem wszystko było więcéj wyrachowane na efekt, więcéj teatralne, tu zaś wszystko oddychało więcéj smutkiem i żałobą. Majestatycznie wrażenie sprawiał katafalk w pośrodku kościoła wzniesiony, oblany dokoła rzęsistém światłem z dwóch tysięcy kandelabrów, których płomieniste słupy aż pod strop biły. — Nabożeństwo żałobne zapowiedziano na godzinę jedynastą zrana, ale już o godzinie dziewiątéj wszystkie trybuny były zapełnione przez damy i panów w najgrubszéj żałobie. Około godziny dziesiatéj weszły znakomitsze osoby i zajęły miejsca wskazane im przez służbę, która ten obowiązek pełniła. W pół godziny późniéj przybyli członkowie ciała dyplomatycznego, obie izby, marszałkowie i ministrowie. Porządek, w jakim władze wojskowe i cywilne zajmowały miejsca, był następujący: Przed wielkim ołtarzem duchowieństwo kościoła *Notre Dame* i proboszczowie z całego Paryża; tron arcybiskupa otaczali kanonicy kościołów *Notre Dame* i *St. Denis*. Niedaleko tronu arcybiskupa stały krzesła dla biskupów z Versalu, Evreux i Chartres, którzy umyślnie na ten obrzęd żałobny do Paryża przybyli. Po obu stronach katafalku wzniesiono wielkie trybuny. Trybuny po prawéj stronie przeznaczono dla izby deputowanych, dla prefekta departamentu Sekwany, dla 12 burmistrzów paryskich i ich adjunktów, a po lewéj stronie dla ciała dyplomatycznego i dla izby parów. U podnóża wielkich schodów, które wiodły do trunny, ustawiono czarnym aksamitem wybite krzesła dla książąt, za nimi mieli zająć miejsca adjutanci Króla, księcia Orleańskiego i drugich książąt. Po prawéj stronie od książąt była ławka dla ministrów, a po lewéj dla marszałków i admirałów. W głównéj nawie kościoła uformowali żołnierze szpaler i przedzielili go na dwie części. Po prawéj były miejsca dla sądu kasacyjnego, do którego się przyłączyły: królewski sąd sprawiedliwości w Paryżu, trybunały sądów pierwszéj instancyi, sąd handlowy i sędziowie polubowni. Wszyscy członkowie mieli na sobie togę urzędową. Daléj należały tu także jeneralny sztab gwardyi narodowéj pod naczelnictwem marszałka Gerarda, i deputacyje trzynastu legijonów narodowéj gwardyi paryskiéj. Każda z tych deputacyj składała się z 40 osób, pomiędzy którémi byli wszyscy oficerowie sztabowi jeden kapitan, jeden porucznik i tak

dalej schodząc aż do prostego gwardzisty narodowego. Deputacyje te zajmowały miejsca aż po główny wchód do kościoła. Po lewéj stronie siedzieli: na piérwszych miejscach rada Stanu, daléj członkowie akademii sztuk i umiejętności, jeneralna rada ministeryjalna publicznego oświecenia i administracyi dróg i mostów, daléj wszyscy obecni w Paryżu jenerałowie i oficerowie sztabowi, deputacyje wszystkich pułków piechoty i kawaleryi stojących w Paryżu garnizonem i gwardyi municypalnéj. Boczne połacie kościoła zapełnione trybunami liczyły dziesięć do dwunastu tysięcy osób. Na samym przodzie tych trybun niedaleko katafalku po prawéj stronie były trybuny dla dam ciała dyplomatycznego i małżonek parów, a po lewéj stronie dla małżonek deputowanych. — O pół do dwunastéj weszli książęta Nemours, Joinville, Aumale i Montpensier wielkiemi podwojami kościoła, gdzie ich arcybiskup paryski przyjmował i zajęli swoje miejsca. Książęta mieli na sobie mundur wojskowy, po którym spływał czarny płaszcz aksamitny, lekko zarzucony nakształt hiszpańskich płaszczy. Po przybyciu książąt rozpoczęło się natychmiast nabożeństwo żałobne, któremu tylko śpiew chóralny towarzyszył, gdyż na życzenie Króla wielkie *requiem*, które pod dyrekcyją Aubera miało być wykonane, zostało usunięte. Po skończoném nabożeństwie arcybiskup poprzedzony duchowieństwem metropolitalném przedsięwziął benedykcyje zwłoków ze zwykłémi ceremonijami. Najboleśniejsza była chwila, kiedy książęta i osiwiały w burzliwych wypadkach marszałek Soult wstępowali po schodach katafalku, aby pokrapiając święconą wodą trunnę, po raz ostatni pożegnać zwłoki księcia. Na twarzy wszystkich braci malowała się głęboka boleść. Podczas gdy naród francuzki i książęta oddawali ostatnią posługę księciu Orleańskiemu, Król, Królowa i księżniczki na kolanach zasyłali w kaplicy zamkowéj w Neuilly swe modły do Pana Zastępów. — Jutro będzie trunna do grobów familijnych w Dreux odwieziona.

W izbie deputowanych trwają wciąż obrady nad sprawdzeniem pełnomocnictw. Oto rezultat tych rozpraw do téj chwili t. j. do dnia 4. sierpnia: Wybór pana Lenoble unieważniono. Przyjęcie do izby pp. Pouwals, Floret i Allier odłożono na późniéj. Wybór zaś pp. Baude i Emila Girardin uznano za ważny.

Ludwik Napoleon Bonaparte przesłał dziennikowi *Morning-Post* z swojego więzienia Ham następujące oświadczenie: Czytając w piśmie *Morning-Post* wyciąg z dzieła pani Costello, znalazłem między innémi te słowa: »Ludwik Napoleon pokutuje teraz w zamku Ham za swoją szaloną nieroztropność i złamanie słowa honoru.« Od dwóch lat nie zważałem na niedorzeczności, które rozsiewano o mojém wylądowaniu w Bulonii. Bo i na cóż się przyda zwyciężonemu toczyć bój z zmiennym losem! Ale na obrazę osobistą milczéć nie mogę, i o ile mi sił starczy, stanę w obronie mojego honoru, gdyż spokojne sumienie jest wszystkiém, co mi jeszcze pozostało. Będąc przekonanym, że serce kobiéty niezdolne urągać się z nieszczęścia, umieszczam tu odpis listu, który na dniu 9. grudnia r. z. do dziennika *Journal de Peuple* pisałem: »Nie przyjąłem na siebie żadnego zobowiązania się względem francuzkiego rządu. Przed pięcią laty puszczono mnie na wolność, mimo mojéj woli, żadnych nie położywszy warunków, pod któremi porzucałem więzienie. W moim procesie przed sądem parów sam prokurator był zniewolony przyznać, że w niczém nie zobowiązywałem się względem francuzkiego rządu. Nigdy nie złamałem mojego słowa i nigdy go nie złamię.« Nie wątpię, że autorka: *Pielgrzymki po Pikardyi i Auvergne*, będzie ubolewać nad tém, że do smutku, którym oddycha więzienie, przydała jeszcze i boleść, jaką potwarz zadaje. Racz przyjąć moją podziękę za udział, którego tylekroć doznałem. Zostaję i t. d. Napoleon Ludwik Bonaparte.

Dziennik *Sud de Marseille* donosi z Algiéru pod dniem 25. lipca: »Austryjacka fregata *Bellona*, która pod dowództwem Jego Ces. Mości Arcyksięcia Fryderyka, odpłynęła z Pirano w Istryi, zawinęła d. 21. do naszéj zatoki i była zwyczajnemi wystrzałami z dział salutowaną. Arcyksiążę wysiadłszy na ląd, udał się zaraz w powozie jeneralnego gubernatora pod konwojem strzelców afrykańskich do Blidy. W téj podróży towarzyszyli mu p. Peloso, c. k. tymczasowy jeneralny ajent w Algierze, adjutant Jego Ces. Mości i kilku oficerów jeneralnego sztabu fregaty. — Jeneralny gubernator, jenerał de Bar i t. d. będą dziś obiadować na pokładzie fregaty austryjackiéj. Żałoba z powodu śmierci Księcia Orleańskiego przeszkodziła jenerałowi Bugeaud wyprawić ucztę dla Arcyksięcia.

Sprawa o prezydenturze w izbie dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta. Głosy wszystkich dzienników kręcą się około pp. Sauzet i Dupin. Jedni przebąkują o p. Lamartine. Zdaje się jednak, że p. Sauzet otrzyma prym przed nimi, nie dla tego, jakoby celował swo-

jemi talentami politycznémi, ale dla tego, ponieważ pozyskał głosy stronnictwa pana Lamartine.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 2. sierpnia. Na posiedzeniu izby reprezentantów hrabia Merode wniósł następującą mocyję: Mamy, jak mi się zdaje, do wypełnienia wielką powinność narodowéj wdzięczności. Pojutrze obchodzony będzie w Paryżu pogrzeb księcia, który francuzkiém wojskiem odznaczającém się najzaletniejszą karnością po dwakroć Belgii w pomoc spieszył. Książę Orleański, którego śmierć wywarła na nas wszystkich tak smutne wrażenie, był bratem Królewéj, która godna jest naszego przywiązania, i któréj nie możemy okazać zadość udziału w nieutulonym jéj żalu. Proponuję, aby podobnież pojutrze w kościele św. Michała i św. Guduli odprawiono obchód żałobny za zmarłego księcia Orleańskiego, i żeby izba albo *in corpore* albo przez deputacyję, (jak za rzecz przyzwoitą uzna), na nim się znajdowała. Izba przyjęła jednogłośnie tę propozycyję i postanowiła *in corpore* na ten obchód zgromadzić się.

—— dnia 3. sierpnia. Król i Królowa przybyli tu wczoraj pod wieczór.

Izba przyjęła dziś zawarty z Francyją traktat 66 głosami przeciw 11. Panowie Cogels i Delfosse nie głosowali. Pan David zapytał, ażali układy dotyczące się innych artykułów handlowych, a mianowicie sukna, daléj toczone będą? Minister spraw zapranicznych dał potwierdzającą odpowiedź. Poprawkę na korzyść kupców handlujących winem na inne obrady odłożono.

Niemcy.

Z Kamentz w Królestwie Saskiém, dnia 5. sierpnia. Wczoraj o godzinie pół do jedynastéj w nocy wybuchnął pożar, który w kilku godzinach 500 domów w perzynę obrócił. Około 3000 ludzi zostaje bez przytułku. Szkodę, którą tylko w domach poniesiono, podają na jeden milijon, nie rachując w to szkodę w ruchomościach. Kilku ludzi utraciło życie, między témi jedna 80-letnia staruszka, która ratując na pół spalone dziecko swojego sąsiada zgorzała w płomieniach. Kamentz, jak wiadomo, jest miejscem urodzenia Lessinga.

Prussy.

Z Tryer dnia 1. sierpnia. Temi dniami doniesiono nam o powtórnym wielkim pożarze, który w włości Ruszberg, obwodzie St. Wendel, dnia 28. z. m. pod wieczór wybuchnął. Cała prawie pomieniona włość stała się pastwą płomieni, z siedmdziesięciu domów pozostało tylko 9 do dziesięciu; i szkoła zgorzała. Z zwiezionych do stodół zbiorów prawie nic nie uratowano, a z sprzętów domowych bardzo mało. Wielka nędza panuje między nieszczęśliwymi pogorzelcami, gdyż im na żywności zbywa.

Królestwo Polskie.

Reskrypt cesarski z dnia 8. lipca 1842 roku. Do Naszego Członka Rady Oświecenia narodowego w Królestwie Polskiém, Linde. W nagrodę gorliwéj służby waszéj, jako Członka Rady Oświecenia narodowego w Królestwie Polskiém, a szczególniéj przez wzgląd na pożyteczne i długoletnie prace wasze w zawodzie naukowym, przez Namiestnika Królestwa Polskiego, a oraz ministra Oświecenia narodowego poświadczone, najmiłościwiéj mianowaliśmy was kawalerem cesarskiego i królewskiego orderu Naszego św. Stanisława 1széj klasy, którego znaki przy niniejszém załączając, rozkazujemy wam włożyć je na siebie i nosić podług przepisów. Zostajemy ku wam cesarską i królewską łaską Naszą przychylni. Mikołaj. *(K. W.)*

Tureyja.

Z Konstantynopola dnia 20. lipca. Prócz wielu innych należytości, o które się Persyja u Wysokiéj Porty upomina, wymieniamy tylko 50 milijonów piastrów jako wynagrodzenie za niektóre Turcyi odstąpione miejsca pograniczne, tudzież za zatrzymane niesłusznie przed kilką laty przez jednego z tureckich Baszów perskie włoście. Gdy tę sprawę w dywanie wytoczono, Tahir Basza był tego zdania, iż nierównie byłoby lepiéj zapłacić pomienioną kwotę Persom, którym przy wycieńczonych finansach, najszczególniéj chodzi o pieniądze, niż się zapuszczać w wojnę, gdyż ta, choćby Wysoka Porta nawet zwycięztwo odniosła, dziesięć razy więcéj niż powyższa kwota kosztować będzie. Jednakże zdanie Tahira Baszy nie otrzymało przewagi, chociaż perskiéj sprawy na tém posiedzeniu nierozstrzygniono. Tymczasem uchwalono posłać mocny korpus wojska do Bagdadu i Kurdystanu dla obrony granic tureckich a potém z bronią w ręku wchodzić w dalsze układy. Z Siwas odszedł już pułk piechoty a z Angory pułk konnicy do Bagdadu. Odchodzący korpus złożony jest z drugiego i piątego pułku gwardyi pieszéj i z trzech bateryj, a między temi z jednéj konnéj artyleryi. Piechota pod dowództwem *Luwa* (jenerała brygady) Mustafa Ba-

szy wsiadła już dziś na okręt do Smyrny, zkąd wielką drogą karawanową uda się do Damaszku; tam weźmie z sobą kilka tysięcy ludzi pod dowództwem Redszyba Baszy, który już od trzech miesięcy mianowany jest gubernatorem Bagdadu, i wyruszy ku Alepo, gdzie złączywszy się z korpusem tamtejszego Baszy, ku Bagdadowi, odejdzie. Artyleryja odpłynie dzisiaj na tureckim statku parowym a konnica odejdzie ztąd jutro lądem do Samsony nad Czarném Morzem, zkąd prosto przez Kurdystan do Bagdadu się uda. Zostaje ona pod dowództwem *Luwa Rustem Baszy.* Waleczny Indsze-Bajrakdar-Oglu Basza Mozulu, otrzymał rozkaz wymaszerować w 10,000 nieregularnego wojska do Bagdadu. Sułtan mianował go naczelnym dowódzcą nad całą armiją. Jest on znany jako jeden z najwierniejszych wazalów Wysokiéj Porty a w wojsku zjednał sobie sławę dzielnego wojownika, który z szeregowca dobił się stopnia Baszy o trzech buńczukach. Zdaje się, że późniéj jeszcze kilka pułków do téjże armii ztąd odejdzie. Spodziewamy się tu codzień kilka pułków *Retif* i czwartego pułku gwardyi z Bajrutu, gdzie tenże dla przybycia wielu Albańczyków stał się już niepotrzebnym.

Chiny.

Z Makkao dnia 12. kwietnia. Chińczycy rozłożyli się obozem 11 mil angielskich od Ningpo na zachód w 6000 ludzi tym celem, aby Anglikom przeciąć wszelki dowóz. Anglicy zaś w 1100 żołniérza popłynęli na statkach parowych pod wodę i stanąwszy oko w oko nieprzyjacielowi, uderzyli nań całą siłą. Chińczycy pierzchnęli na wszystkie strony, zostawiwszy 5 do 700 trupa. Anglicy utracili tylko 3 ludzi, a 40 mieli rannych. Przyznać jednak należy, że Chińczycy tym razem nie tak prędko tył podali. Już się trochę ostrzélali. Biega pogłoska, że zbiéra się nowy korpus z 30,000 Chińczyków, który ma raz jeszcze uderzyć na Ningpo. Słychać także, że Sir Hugh Gugh zamyśla uczynić demonstracyję na stolicę prowincyi Tschikiang, do któréj ma użyć całéj siły zbrojnéj. W pierwszéj potyczce pod Ningpo dostała się w ręce Anglików kasa nieprzyjacielska, ale było w niéj tylko 2000 dolarów. — Skoro posiłki angielskie, które już są w drodze, do Chin przybędą, zbrojna siła angielska będzie liczyć 56 okrętów wojennych, między témi 17 okrętów parowych, 40 do 50 okrętów przewozowych i około 15,000 żołniérza. W tych potyczkach, które dotychczas stoczono, utracili Chińczycy 8000 ludzi, a 1819 dział zabrano im lub zniszczono.

Wieść niesie, że Chińczycy zajmują się odbudowaniem fortyfikacyj Bocca. Teraz idzie u nich wszystko krojem europejskim: działa, broń, wznoszenie fortyfikacyj. John Bull jest ich mentorem. Nawet szczypta odwagi wpadła do ich serca, bo skoro się wyliżą z ran zadanych orężem barbarzyńskim, wyłażą ze swojéj nory, aby tém prędzéj zwinąć chorągiewkę.

Na rzéce Kanton rabusie morscy łotrują. Mandarynowie biorą się za głowę, jak temu zaradzić. Wydano najsurowsze rozkazy. Wznoszą się rusztowania. W samém mieście Kanton obwieszono 44 morskich rozbójników.

Nowiny lwowskie.

Porę obecną można dla stolicy naszéj słusznie nazwać najsmutniejszą. Większa połowa pięknego świata przesiedliła się po części do wiosek, aby wśród gajów kwitnących zapomnieć na chwilę trosek miejskich, po części zaś do kąpiel dla złożenia rocznego hołdu dobroczynnym Najadom, które nie skąpią uciech nawet słabowitym swoim czcicielom. Stagnacyję tę zabaw w stolicy naszéj pomnażają także wakacyje artystów teatru polskiego, brak opery i t. p. *Wały* nasze, ta droga mleczna pięknego świata lwowskiego pokazują najlepiéj ów letni sen stolicy; są one mimo zielonego liścia drzew i krzewów dosyć puste; zaledwie zoczysz tam w dzień splenowatego mieszkańca samopas chodzącego, który marząc o niebieskich migdałach lub też i o niczém, poziewając odbywa swą *siestę*; pod wieczór zaś kilka córek Izraela oddychających tu świeższém nieco powietrzem, aniżeli w gęsto zaludnionych ulicach. Ale jeszcze małą chwilkę cierpliwości mieszkańcy Lwowa, którzy skazani jesteście na znoszenie skwaru letniego w murach stolicy! W krótce nadejdą wieczory przyjemnéj jesieni, zabawy miejskie znowu odżyją, a samotne ulice drzew żółkniejących zaludni rzesza wesołych naszych *dandysów* w fantazyjnych frakach z cyzelowanemi guzikami, i grona pięknych twarzyczek w pstrych sukniach *à la Lafarge* i poważnych burnusach.

Na korzyść pewnego zubożałego artysty, który przez lat kilka malowaniem dekoracyj i krajobrazów przysługiwał się publiczności, dało tutejsze towarzystwo muzyczne we środę d. 10. t. m. muzykalno-deklamacyjną akademiję, w któréj prócz ładnéj opery Reissigera dali się słyszeć z swym śpiéwem pp. Hoffmann i Ruff., z grą na fortepijanie: p. Kessler a na waltorni p. Ullmann.

P. **Löwe** wygłosił w języku niemieckim swój piękny poemat: »*Szalony muzyk*« a p. **Dawison** odczytał polski przekład poezyi **Maltitza**: »*Jeździec artysta*, oraz »*Przygodę przy lulce.*«

P. **Ludwik Löwe** artysta dramatyczny i reżyser cesarskiego nadwornego teatru w Wiédniu, dający w teatrze hr. **Skarbka** role gościnne, wystąpił po raz ostatni w sobotę d. 13. t. m. w tragedyi **Getego**: »*Egmont.*« Publiczność hucznemi oklaskami oraz kwiatami obsypała przy pożegnaniu tego znakomitego artystę, przyczém p. **Schemenauer** artysta sceny niemieckiéj, wkładając mu wieniec na skronie, stosowną miał przemowę. Czas pobytu p. **Löwego** we Lwowie był zaiste najświetniejszą epoką dla tutejszego niemieckiego teatru; widzieliśmy bowiem na scenie w tak krótkim czasie najznakomitsze utwory dramatyczne.

Wczoraj wyroiło się całe miasto na odpust do Winnik. Tylko chorzy na ciele i duchu zależeli pole. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała téj pobożnéj pielgrzymce.

* * *

»W »Dziénniku urzędowym« do dzisiejszéj naszéj »Gazety« umieszczone jest uwiadomienie c. k. Rządu krajowego o otworzeniu we Lwowie na dniu 1go października r. b. konwiktu dla młodzieży szlacheckiéj pod zawiadywaniem zakonu O. O. Jezuitów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Lwów, dnia 14. sierpnia. Najpiękniejsza pogoda sprzyja żniwom; urodzaje co do obfitości i piękności ziarna nic do życzenia nie zostawiają, i gdyby handel zbożem do Gdańska na tej samej się utrzymywał stopie co dotąd, kraj nasz jeszcze więcéjby przytém korzystał, niż w przeszłym roku, albowiem dwa razy tyle prawie będzie miał na sprzedaż. Ziemniaki po ostatnich deszczach bardzo się poprawiły, nać bujna okryta kwiatem zdaje się niezwyczajny urodzaj zapowiadać, ale gdyby nawet mniéj ziemniaków się urodziło, nadzieja o nastąpié mającém polepszeniu się handlu wódką jest bardzo niepewna. — Ceny zboża dotąd nie są ustalone, za nową pszenicę w tym miesiącu odstawić się mającą płacą po 3 zr. do 3 zr. 12 kr. m. k. korzec, wódki szumowéj gotowéj po 12 do 13 kr., z nowego zaś wyrobu po 10 do 11 kr. mon. konw. garniec.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 19. sierpnia. W tym tygodniu stanęło na targu 1193 wołów różnéj jakości, które po największéj części sprzedane zostały. Przed targiem zakupiono tylko 3 partyi dla Wiédnia i Berna, procz tych poszło także 2 partyj, które tu nie znalazły kupca, do Wiédnia. Sprzedaż wołów tamże nie obiecuje korzystnych widoków, ponieważ cetnar wołowiny spadł na 38 zr. w. w. z drugim procentem. Słychać, że z Węgier przystawiono do Wiédnia wiele bydła rzeźnego, co też spadnięcie cen spowodowało.

Przypędzili: 1) Wolf Kessler, z Żurawna, 257 wołów; 2) Markus Kriss, z tamtąd, 71; 3) Gdali Druker, z Nastassowa, 129; 4) Salomon Hett, z Jasłowic, 150; 5) Herszel Hatschek, z Besarabii, 150. — Małemi partyjami 446. — Ogółem 1193.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Pragi stado Nro. 1.	143	340	—	7	9 1/2
Do Berna st. 2. . .	52	293	—	—	8 1/2
— Pragi st. Nr. 3. .	122	343	30	7	9
— Wiédnia popędzono stado Nro. 4.	110	313	—	—	9
Małémi partyjami ze st. Nro. 5. —	—	—			
Małémi partyjami . . .	–				

Przed targiem sprzedali: 1) Zabilski N., ze stryjskiego cyrkułu, 204 wołów; 2) Pinkas Anschel, ze Stanisławowa, 130; 3) Leib Amster, z Czerniowiec, 330; 4) Abraham Fichmann, z Żurawna, 176; 5) Nuchem Weiss, z tamtąd, 86. — Ogółem 926.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia st. Nro. 1.	194	375	—	10	10 1/2
dtto. dtto. st. N. 2.	128	330	—	2	9
Niesprzedane do Wiédnia st. Nro. 3.					
dtto. dtto. st. N. 4.					
Do Berna ze stada N. 5.	86	290	—	—	8 3/4

O rozmnażaniu nowych gatunków ziemniaków z nasienia.

O sposobie zapewnienia sobie dobrego zbioru zdrowych ziemniaków, mówi p. Juhlke w

piśmie »*Allgem. landwirth. Monatsschrift*« co następuje:

Podług dyspozycyi p. Pabst, dyrektora instytutu gospodarczego w Eldenie, zbiéra się co rok dojrzałe bąbelki z różnych gatunków ziemniaków, i powiązawszy je za ogonki, wiesza w miejscu przewiewném, aby lepiéj dojrzały. Na początku maja sadzi się je rzędami na dobrze skopanéj, niegnojonéj grzędzie, zarównywa grabiami, późniéj plewi, i gdyby za gęsto rosły, podrywa. Głębie dochodzą przy takiéj uprawie zaraz w piérwszym roku wielkości jaja, jednak wiele z nich będą mniejsze. W jesieni kopie się je, przebiéra na gatunki i chowa na zimę w piwnicy w piasku. — Uprawa w następnych latach ogranicza się na tém aby nigdy nie mieszać jednego gatunku z drugim, i za gęsto nie sadzić. Zbiór z podobnie uprawianych, z nasienia rozmnożonych ziemniaków, bywa nadzwyczajnie obfity. I tak w Eldenie zebrano zaraz w drugim roku z jednego krzaka blizko 3 kwart ziemniaków zdrowych, bardzo smacznych. Za pomocą takiego odmładzania, którego się gospodarz chwycić może i musi, jeżeli chce zapobiedz chorowitemu wyradzaniu się, zawsze będzie można rozmnożyć sobie dobre i zdrowe ziemniaki.

Musimy tu jeszcze tę dodać uwagę, iż aby dobyć jąderka z bąbelków, dosyć będzie wysuszyć bąbelki i porozgniatać je; sposób ten jest nierównie lepszy od wypłókiwania jąderek.

(*Musseh's pract. Wochenbl.*)

Dagerotypy bez światła.

Gazeta Wiédeńska z dnia 12. lipca r. b. zawiéra następujące ważne pismo barona Alexandra Humboldta do K. L. Littrowa, adjunkta c. k. obserwatoryjum w Wiedniu:

»Profesor Mozer (w Królewcu) zrobił bardzo ważne odkrycie, to jest, otrzymuje on obrazy photograficzne w ciemności. I tak: na płycie agatowéj, na któréj wyrznięte były rozmaite figury, położył wązkie paski błyszczu (*Glimmer*), i potém przyłożył ją płytą platerowaną, tak, iż odległość między powiérzchniami obwodu płyt wynosiła $1/_{8}$ część linii i okiem wygodnie przejrzeć się dała. Gdy po kilku godzinach takiego przybliżenia do siebie płyt, wystawiono płytę platerowaną na działanie pary żywego srébra, utworzył się na niéj wyraźny obraz wszystkich tych figur, które były na płycie agatowéj. Doświadczanie to odbyte zostało w najgłębszéj ciemności. — Wypada ztąd ważny wniosek; iż gdy dwa ciała dostatecznie do siebie zbliżymy, jedno odznaczy swój obraz na drugiém. A zatém każde ciało uważać można jako *świécące samo przez się*, nawet i w takim razie, w którym nasz zmysł widzenia tego nie czuje. [1])«

Do uzupełnienia téj wiadomości, udzielamy tu czytelnikom naszym z Gazety Wiédeńskiéj z dnia 14. lipca r. b. wyjątku z listu do barona A. Humboldta, w którym sam profesor Mozer tak się o swoim nowym wynalazku wyraża:

»W ostatnim czasie zajmowałem się głównie rozwiązaniem następującego zadania: Gdy światło wywarło działanie swoje na płytę, czy to na oko widocznie, czy nie, — dojść, który z promieni kolorowych spowodował to działanie. — Nie ujdzie to zapewne uwagi, iż zadanie to tworzy podstawę wszelkich dalszych roztrząsań; i w saméj rzeczy w rozwiązaniu jego zrobiłem ja dość znaczne postępy i ujrzałem skutki nie małéj wagi.« »Piérwszy rezultat którym otrzymał jest ten: iż promienie światła niewidzialne są daleko łamliwsze od tych promieni, które na naszą siatkę nerwową (*retina*) w oku działają; z resztą między jednemi i drugiemi promieniami nie masz żadnéj innéj różnicy, jak ta, która w promieniach widzialnych między promieniami bardziéj lub mniéj łamliwemi postrzegać się daje.«

»Drugi przezemnie otrzymany rezultat jest ten: iż owych niewidzialnych promieni światła nie masz ani w świetle dziennéw, ani też co szczególna w świetle słonecznem. Nie są to przeto tak zwane ciemne promienie chemiczne, które Ritter odkrył w widmie słonecznem (*spectre solaire*); [2]) są one raczéj łamliwsze od nich, i nigdy jeszcze przez nikogo nie były uważane. Doświadczenia moje ze słońcem odbyte, przemawiają tak jasno za tym

1) Ważne zaiste odkrycie, które wraz z temi, jakie w tym artykule niżéj jeszcze są wzmiankowane, zupełne przekształcenie dotychczasowéj teoryi światła zapowiadać się zdaje!
(*Uwaga Red. Gaz. Lwowskiéj.*)

2) Wpuściwszy do izby ciemnéj przez mały okrągły otwór w okiennicy zrobiony pasmo światła, powstanie na przeciwległéj ścianie izby, białe okrągłe kółko, czyli obraz słońca. Gdy zaś w kierunku tego promienia światła umieścimy graniastosłup (*prisma*) kątem łamiącym w górę, wtedy w skutek złamania się światła, obraz słońca nie tylko że się na ścianie w górę posunie, ale zmieni i postać i kolor, i zamiast białego kołka ujrzymy prostokąt w siedmiu kolorach tęczy, zakończony z góry i z dołu półkołami. Obrazowi temu dano nazwę *widma słonecznego* (*Sonnenspectrum*). Nad rozmaitemi własnościami widma, co do światła, ciepła i t. d. zastanawiali się rozmaici Fizycy, i znajdują się one opisane obszérnie w dziełach tę część Fizyki za przedmiot mających.
(*Przyp. Red. Gaz. Lwow.*)

zupełnie nowym rodzajem promieni, iż gdy je w szczegółach opiszę, żadnéj nie będzie już wątpliwości. Tymczasem muszę prosić aby mi było wolno twierdzenie to brać jako prawdziwe; jest ono mi potrzebne do dalszego wyjaśnienia stanu rzeczy, który wynikł z moich doświadczeń. Dość powiedzieć, że światło działa silnie w tak zwanéj zupełnéj ciemności, że przez łamanie się jego promieni otrzymać można obrazy w 10 minutach nawet na samém czystém śrébrze, i to takie obrazy, jakich najdzielniejsze słońce czerwcowe nie użyczy.«

»Ponieważ słońcu brak tego nowego rodzaju promieni, możesz być słuszniejsze przypuszczenie jak to, iż atmosfera bierze je w siebie (absorbuje) czyli przenika się niemi; również ani wątpić, że płyny łamiące światło które w skład naszego oka wchodzą, posiadają także władzę przenikania się temi promieniami. Rzeczywistość tego spodziewam się przynajmniéj przybliżonym sposobem udowodnić, skoro tylko będę miał aparaty, których do tego doświadczenia potrzebuję. A wtedy nasunie się jeszcze to ważne pytanie: które to ciała przepuszczają przez siebie te niewidzialne promienie światła, i czyli szkło co do przejrzystości w tym względzie uważanéj, zasługuje na to miejsce, na którém się dotąd utrzymuje.«

»Także i w doświadczeniach z *światłem utajonem* [3]) (*latentes Licht*) postąpiłem bardzo.«

»Z mojéj piérwszéj rozprawy (drukiem ogłoszonéj), któréj przedmiotem było wytłómaczenie procesu widzenia, czyli objaśnienie sposobu w jakim za pomocą oka naszego widzenie się odbywa; przekonać się można, iż w czasie zgęszczania pary, światło wywiéra działanie na wszelkie jakiebądź płyty. Tenże sam skutek objawia się także i przy wszelkiém parowaniu, o czém się temi dniami przekonałem, i w którym to względzie ogłoszę wkrótce rozprawę w rocznikach Poggendorfa (*Poggendorfs Annalen*). Gdy więc woda zamienia się w parę, lub też para wodna nazad w stan wody przechodzi, to w takim razie i światło i ciepło zarówno rolę swoją odgrywają.

»Po wielu mozolnych usiłowaniach udało mi się z dostateczną pewnością oznaczyć kolor światła utajonego w dwóch gatunkach pary: odkryłem ja, że w parze żywego śrebra utajone jest światło żółte, a w parze jodowéj błękitne lub fijoletowe. Piękny proces Daguerra zasadza się na tém świetle utajoném; proces ten ulega istotnéj zmianie, gdy się go odbywa za pomocą promieni niewidzialnych. Aby otrzymać obrazy metodą Daguerra, wiadomo iż potrzeba płytę platerowaną naprzód najodować, a potém na działanie światła wystawić; — przy używaniu zaś do tego celu promieni światła niewidzialnych, korzystniéj jest wystawić płytę platerowaną naprzód na działanie tych promieni, a potém ją dopiéro najodować. To odwrotne postępowanie wychodzi mi na dobre już od kilku dni.«

»Koloru światła utajonego w parze wodnéj nie mogłem jeszcze dotąd z dostateczną pewnością oznaczyć; albowiem para ta ociérając się o płytę i szybko ją opuszczając, wymaga osobnych do tego celu aparatów. Atoli dziś już mogę powiedzieć, że kolor światła w parze wodnéj utajonego, stanowi najłamliwszą część widma słonecznego.«

»Muszę tu jeszcze przytoczyć jedno doświadczenie, udowadniające iż światło działa na wszystkie ciała, byle tylko mieć sposób przekonania się o tém. I tak: małą ciemnię optyczną (*camera obscura*) z soczewką mającą kilka linii otworu, wykierowałem ku słońcu, i w miejsce płaszczyzny rysunkowéj włożyłem płytę źwierciadłową. Skoro słońce przeszło przez ciemnię optyczną, nachuchałem płytę, a objawił mi się dokładny i w ostrych zarysach obraz drogi, którą słońce po płycie odbyło. Takie same doświadczenie odbyłem z płytą z czystego śrébra, z miedzi i ze stali, i w każdym razie taki sam wypadek otrzymałem. Ostrość zarysu drogi słonecznéj wskazuje, iż w tym razie działaniu ciepła nic przypisywać nie można. Można też płytę platerowaną wystawić na działanie pary żywego śrébra i t. d., a otrzyma się również taki sam obraz.«

---

3) Różnicę między światłem *wolném* (na nasz zmysł widzenia wprost działającém), a światłem *utajoném*, możnaby dla lepszego tymczasowego pojęcia rzeczy, przyrównać do różnicy, jaką Fizycy między cieplikiem wolnym (*freie Wärme*) i cieplikiem utajonym czyli gatunkowym (*gebundene Wärme*) naznaczyli. Jak wiadomo, cieplikiem wolnym nazwali oni w ciałach to ciepło, które na termometr działa, czyli termometrem niejako mierzyć się daje, — cieplikiem zaś utajonym, to ciepło w ciałach, które nie działa na termometr, a więc nie daje nam wprost uczucia ciepła, a o którego bytności przecie doświadczeniami w kilkokrotny sposób się przekonano.

(*Przyp. Red. Gaz. Lwow.*)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)